

Potrafimy oczywiście źle pościć. Kiedy tak się dzieje? Kiedy zapominamy, że autentyczny post wymaga czystych intencji, zgodnych z ewangelicznymi wymogami.

doświadczenia, z konieczności musi się w niej widzieć kwestię niewartą uwagi, a nawet przeszkadzającą w budowaniu rzeczywistości wolnej, jak niekiedy bezzasadnie się to określa, od religijnych zabobonów.

Wiara, otwierająca człowieka na promienie Bożej życzliwości, bezinteresownie ufna, nie przymusza Wszemocnego do czynienia cudów mających Go uwiarygodnić. Gdyby było inaczej, wpadlibyśmy w wir przewrotnej logiki, w świetle której mówimy Bogu: „Mógłbyś zmusić nas, żebyśmy uwierzyli, i nie

z dala od dającego satysfakcję uznania, od najróżniejszych żalości i obaw, docieramy do kośćca tego, co stanowi o naszej niepowtarzalności. Czyli do czego?

Otóż dzięki woli Bożej zyskaliśmy życie na Jego obraz i podobieństwo. On kocha w sposób niewyobrazalny, skoro w swoim Synu i w Jego krzyżu wybawił ludzkość z grzechów. Chce, żebyśmy byli szczęśliwi. Dlatego życie samo w sobie ma trudną do przeceńnienia ranę, przenikniętą odkupieńczyą miłością. Bóg-Słowo jest przecież

Mroki Wielkiego Postu

ks. Jan Sochoń

Mieszkamy w medialnych puszkach, nawiązując łączność z podobnego typu ludźmi. Nasz świat skurczył się do wirtualnych skansenów, gdzie czujemy się komfortowo, ponieważ nie dochodzą do nas głosy rzeczywistego świata, najczęściej odmienne od naszych, wymagające wysłuchania, akceptacji – naturalnie jeżeli są uzasadnione, godne przyjęcia. My jednak wolimy ulegać perswazji tych ośrodków informacyjnego nacisku, do których przywykliśmy, i wydaje się nam, że są zgodne z naszą wizją świata i życia. Z tej racji nieskorzy jesteśmy do dialogu, co najwyżej wpadamy w stan ciekawości zbytecznej, która poza chwilową atrakcyjnością niczego dobrego i ważnego nie przynosi, wchodząc w obszar kreślony przez całą współczesną cywilizację ciekawości, gdzie dosłownie wszystko poddaje się prawu sprzedaży, bez względu na to, czy przekracza granice przyzwoitości i godności, czy nie!

ŻAŁOSNA KARYKATURA WIARY

Przypominam o tym, ponieważ współczesny czas wystawia nas na dramatyczną próbę. Wiele wpływowych ośrodków społecznego oddziaływania, zwłaszcza te o profilu liberalno-lewicowym, promuje przekonanie, że wszystkie znaki sugerujące istnienie Boga i Jego zaangażowanie w ludzką rzeczywistość to intelektualny błąd i egzystencjalna ułuda. W świecie, gdzie miary życia wyznaczają prawidła nauki i zmysłowy ogląd, gdzie na wiarę patrzy się przez pryzmat mierzalnego

musieli nawracać się, przemieniać serc, przepraszać i pokutować”. Taka wiara byłaby jednak tylko żalną karykaturą wiary autentycznej i szczerzej. Nie domagajmy się przeto żadnych niebiańskich znaków, których zresztą wiele w naszym świecie, lecz prosimy o umocnienie miłości. W ten sposób nikt nas nie zaliczy do „przewrotnego pokolenia”, które sądzi, że bez Boga ukształtuje prawdziwie szczęśliwy świat.

ZGODZIĆ SIĘ NA CIERPIENIE

Weszliśmy w mroki Wielkiego Postu. Dzieje się coś, czego do końca nie jesteśmy w stanie rozpoznać. Kto z nas wybrałby krzyż, jak Jezus, by dokonać zbawienia świata? Człowiek z natury rzeczy nie jest do tego zdolny. Ale: skoro mamy Jezusa naśladować we wszystkim, zatem i droga krzyżowa nie może być nam czymś obcym. Rozumiemy, że pojęcie „krzyża” mieści w sobie wiele treści. Oznacza nasze utrapienia, kłopoty z samymi sobą i nieumiejętność bycia z innymi ludźmi. Tymczasem warto ze wszystkich słabości uczynić narzędzie jedności z ludźmi i z Bogiem. Trzeba uzyskać dystans do samego siebie. Wówczas nie zasklepimy się we własnym widzeniu, lecz doświadczymy współodczucia z innymi, zwłaszcza z tymi, którzy są nam bliscy. W tej perspektywie krzyż otwiera drzwi do wnętrza naszej duszy, gdzie

wypełniony Bożym sensem, Bożym porządkiem i harmonią. Nasza rozumność, twórcza aktywność jest swoistym odbłaskiem Bożego światła, które rozświetla umysł każdego człowieka. Trzeba tylko chcieć żyć w tej jasności, przyjąć Jezusa i starać się zrozumieć, co znaczy być stworzonym na Boży obraz i podobieństwo.

Losy rzeczywistości, w której żyjemy, a może losy całego świata, zależą od tego, jak ułożymy relacje w rodzinach, w pracy, w Kościele, w ojczyźnie, czy zdołamy przezwyciężyć przywary rujnujące ważność życia i mądrego działania. Wielki Post umacnia nadzieję, że zdołamy wytrwać przy Jezusowym krzyżu. Że zachowamy swoje życie, tracąc je. Ten przedziwny paradoks odsłania obietnicę wiecznego szczęścia

Jeśli w cierpieniu potrafimy zachować godność, to dlatego, że jest Ktoś, do Kogo będzie należało ostateczne słowo.

w obliczu Boga dla wszystkich zniesławionych z powodu opowiedzenia się po Jego stronie. Nie jest to nierealna pociecha, ale zapewnienie samego Jezusa, który jest absolutnie prawdomówny, a to, o czym zapewnia, pozostaje zawsze prawdziwe i spełnione.

TRUD, KTÓRY NIE ZMIENIA

Wielki Post otrzymujemy w darze po to, by nasze duchowe życie nie stało się apokaliptycznym piołunem, byśmy nie wykonywali gestów religijnych przed ludźmi, aby mogli nas doceniać i podziwiać. Raczej starajmy się w co-

dzienności łączyć modlitwę, post i jałmużnę. Ta pierwsza ma być uczciwa, dokonywana bez rozgłosu i zewnętrznego blichtru. Nie powinna też być motywowana niczym innym, jak tylko chęcią coraz pełniejszego pojednania z Bogiem, oddawaniem Mu czci i zawierzeniem. To wdzięczny odruch serca, oparcie się na mocnej skale, postawa całkowitej ufności, świadomość, że Bóg bierze nas na swoje ramiona i prowadzi przez życie.

Co z tego, że podejmiemy wielkopostny trud, jeżeli nie będzie on nicze-

go zmieniał i nadal uznamy za atrakcyjny ułatwiony styl działania, nieczuły na potrzeby innych ludzi, pozbawiony miłosiernego przebaczenia? Czy potrafimy Boże znaki ukazywać innym ludziom w taki sposób, aby ich pociągały do osobistego zaangażowania w wiarę? Czy umiemy sami stać się pieczęcią, która Boga „uwierzytelnia”, bo jest autentycznym świadectwem, a nie tylko wzorcowym przekazicielem kościelnej doktryny? Czy traktujemy post jako wyraz wstawiennictwa za tych, którzy cierpią z powodu religijnych prześladowań

i napaści? W bolesnym czasie, w jakim żyjemy, naszym rozmówcą i współtowarzyszem życiowej drogi jest głównie człowiek cierpiący, doświadczający nieszczęścia wojny, strachu, utraty i przy tym wszystkim uświadamiający sobie całą niemoc, skończoność ziemskiej egzystencji. Jeżeli pomimo to potrafimy zachować codzienną godność, to tylko dlatego, że jest Ktoś, do Kogo będzie należało ostateczne słowo. Tę myśl w sposób niesłychanie śmiały wyraził Tomasz z Akwinu, gdy odwrócił tezę, że zło jest argumentem przeciwko Bogu, i stwierdził: ponieważ istnieje zło, istnieje Bóg.

POTRZEBUJEMY ULECZENIA

W obliczu tragiczności życia nadzieję wiążmy ze zbawieniem, dokonującym się wcale nie w sposób „łagodny” czy atrakcyjny. Chrystus doznał na Golgocie potwornej udręki. Naszą odpowiedzią na ten niezasłużony dar niech będzie słowo wiary – wielkopostne, adoracyjne myślenie oraz wdzięczność, że Jezus nie przyszedł wzywać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników. Porównał przy tym samego siebie do lekarza, jako że grzech to swoista choroba i ci, którzy grzeszą, potrzebują uleczenia. Jak to się dokonuje?

Należy uświadomić sobie swoje grzechy, wzbudzić żal, otrzymać sakramentalne przebaczenie i starać się wytrwać w dobrych postanowieniach. Kolejność jest następująca: najpierw uzdrowienie duchowe, a dopiero później uzdrowienie ciała, co pokazują wypadki ewangeliczne, chociażby uwolnienie z niemocy fizycznej paralityka. Bo sprawy ducha scalają się nierozdzielnie ze sprawami ciała, stanowiąc razem teren naszego zbawienia. Prośmy zatem:

*Włóż na nas, Boże, swoje ręce,
żebyśmy nie przysparzali zła światu,
żebyśmy wzmacniali majestat istnienia,
radowali się, kiedy radować się trzeba.
Włóż na nas, Boże, swoje ręce,
włóż ciężar, który poniesie ku Tobie.*

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, profesorem zwyczajnym, filozofem, teologiem, poetą i krytykiem literackim.



fot. Lidia Molak

redakcja@idziemy.com.pl